meblostyl

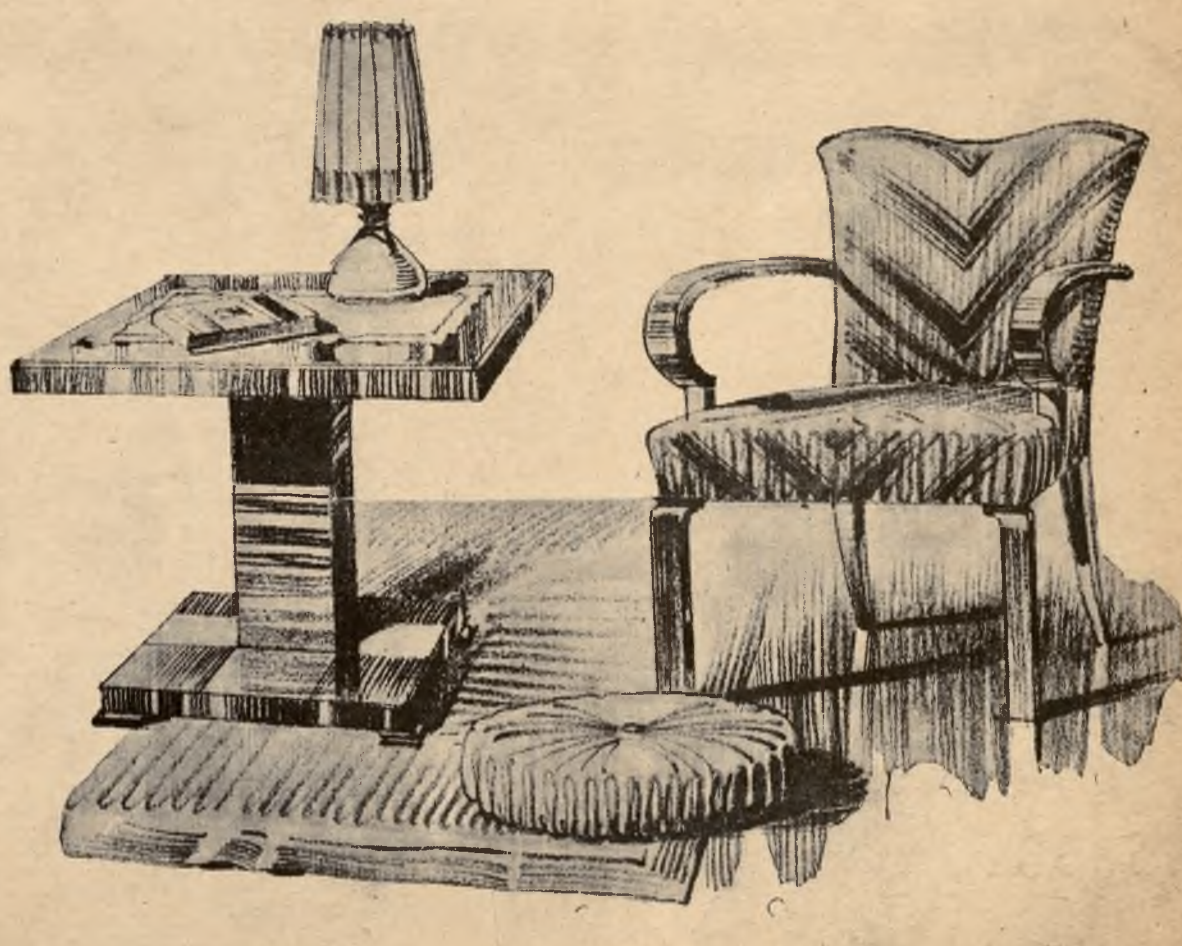

MEBLOSTYL

CZASOPISMO ILUSTROWANE POŚWIĘCONE ARCHITEKTURZE WNĘTRZ, ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM STOLARZY, MEBLARZY I ZAWODÓW POKREWNYCH

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40. — — Godziny przyjęć interesentów od 11—12.

Rok III. Kwartał I. 1936.

OD WYDAWNICTWA

Obecny stan gospodarczy Polski stawia wszystkie dziedziny życia wobec tak wielkich trudności, że trzeba olbrzymich wysiłków ze strony całego społeczeństwa i poszczególnych jego odłamów, aby utrzymać się na powierzchni.

Wysiłki te iść muszą przedewszystkiem w kierunku dostosowania się do zmienionych warunków całokształtu życia. Nie można już dzisiaj trwać w metodach, jakie stosowano dawniej czyto w organizacji pracy, czy systemów wytwórczości. Ogólne zubożenie, obniżenie poziomu skali życiowej wszystkich bez wyjątku warstw, szczupłość pieniądza obiegowego, hamująca wszelkie możliwości kredytowe, będące nierozerwalną częścią normalnych funkcyj życia gospodarczego — oto najważniejsze elementy, stawiające wszystkich wobec twardej konieczności poszukiwania nowych dróg dla podtrzymania zagrożonej egzystencji.

Jedną z dziedzin, która najsilniej może dotkniętą została skutkami długotrwałego przesilenia, jest rzemiosło, a wśród niego stolarstwo i pokrewne gałęzie. Szerokie warstwy społeczeństwa stoją wobec konieczności ograniczania się w wydatkach i zaspokajania najistotniejszych jedynie potrzeb, o ile chodzi o urządzenie ogniska domowego. Odgrywą też w tej dziedzinie wielką, a często decydującą rolę kwestja mieszkaniowa, stanowiąca w olbrzymiej większości kraju problem, ciągle jeszcze nierozwiązany.

W tych warunkach byt rzemiosła stolarskiego jest poważnie zagrożony. Musi ono wytężać wszystkie siły, by zdobyć konsumenta i dać mu to, na co może się on zdobyć w obecnej sytuacji.

Przytem nie należy zapominać, że w ostatnich czasach uległy znacznemu przeobrażeniu poglądy na estetykę urządzenia wnętrza domowego. Jest to wynikiem nietylko ewolucji, jaką przechodzi sztuka w ogólności, lecz także konieczności życiowych, jak szczupłość wymiarów mieszkań, względy na zmieniające się pojęcia o zasadach hygjeny i t. d.

W tych warunkach rzemiosło stolarskie musi stale trzymać rękę na pulsie życia, aby z niego czerpać impuls do swej działalności. Nie może ono zasklepiać się w dawnych formach, lecz tworzyć musi produkty, będące wyrazem zmieniających się ciągle poglądów i gustów.

Pragnąc przyjść z pomocą w tym kierunku rzemiosłu stolarskiemu i pokrewnych zawodów, postanowiliśmy wznowić Wydawnictwo czasopisma ***„Meblostyl"***, *które posiada za sobą dwuletnią tradycję i zjednało sobie wielkie uznanie tak wśród sfer rzemieślniczych, jak u konsumentów. Spełniać ono będzie doniosłe zadanie w rozwoju rzemiosła stolarskiego przez to, że uniezależni je od zagranicznych pism tego rodzaju i pozwoli na kształtowanie polskiego stylu, wolnego od wpływów, obcych naszemu duchowi i naszym pojęciom.*

Przy pomocy wybitnych sił z dziedziny sztuki stosowanej i architektury wnętrz starać się będzie Wydawnictwo Czasopisma ***„Meblostyl"*** *dawać wzory najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie, a przez to ułatwiać z jednej strony rzemiosłu dostosowanie swej produkcji do potrzeb chwili, z drugiej zaś konsumentowi orjentowanie się w najnowszych prądach.*

Duży nacisk położy też Wydawnictwo Czasopisma „Meblostyl" na omawianie wszelkich kwestji związanych z rzemiosłem stolarskim i pokrewnemi gałęziami, sposobów ożywienia rynków zbytu, tak krajowych, jak i zagranicznych, oraz wszelkich zagadnień, mogących ułatwić egzystencję tej gałęzi życia Polski, ciężko walczącej z trudnościami obecnej doby.

Usiłowania nasze będą tem owocniejsze, im większe dla nich zrozumienie i poparcie oraz współpracę znajdziemy u tych, dla których nasze Wydawnictwo jest przeznaczone.

Okładkę projekt. arch. G. Kolaritsch, Wiedeń.

CZASY I MEBLE.

Nie od dziś mozolą się ludzie we wszystkich dziedzinach nauki, sztuki, przemysłu i rzemiosł nad udoskonalaniem metod pracy, wyszukiwaniem lepszych i łatwiejszych sposobów wyzyskiwania dóbr naturalnych, lub przerabiania surowców jakie człowiek do dyspozycji posiada. Ciągłe wysiłki w kierunku szukania nowych dróg rozwoju, są istotą cywilizacyjnego postępu ludzkości, w którym brali i biorą udział nie tylko genjalne umysły, lecz całe narody i państwa, przez wspólne dążenie do określonych celów. Rezultaty tych prac są raz mniejszem to znów większem uwieńczone powodzeniem. Po wojnie, która przyniosła w konsekwencji tak zwycięzcom jak i zwyciężonym kolosalne braki, robi się wszystko jeszcze intensywniej, by je jak najrychlej usunąć. A wiadomo, że niedomagania te są tak wielkie, jak skomplikowane jest obecnie życie człowieka XX. wieku. Jednym z wielu takich powszechnie znanych braków, jest niedostateczna ilość mieszkań, o czem już wiele pisano. Wielką bolączką naszych czasów jest to, że w takich miastach jak Kraków przypada na 1 pokój ni mniej, ni więcej tylko 7½ osoby, w Warszawie 6, a inne miasta w Polsce nie w lepszych znajdują się warunkach. Brak odpowiednich mieszkań i ich ciasnota, stawia ludzi w położeniu obywania się bez sprzętów, co jest także jednym z wielu powodów zastoju w ich fabrykacji, a więc i bezrobocia. Ludzie bowiem z konieczności obchodzą się bez mebli uznanych nawet za najniezbędniejsze przy dzisiejszym stanie kultury. Niema się zresztą czemu dziwić, skoro chodzi o wyzyskanie każdego decimetra kwadratowego przestrzeni. W takich warunkach trzeba się obejść bez stołu, szafy i łóżka, lub krzesełka, jeśli one zajmują miejsce i utrudniają swobodne poruszanie się w pokoju. Prawda, że są to anormalne warunki, ale ponieważ urągają one najprymitywniejszym zasadom higjeny i moralności, trudno je przemilczeć. Taki jest stan rzeczy (7 osób w pokoju), więc się z nim liczyć trzeba. Nasuwa się tedy pytanie, jakie tym ludziom dać meble, żeby mimo ich umieszczenia nie ująć im i tak już szczupłego miejsca i nie pozbawić powietrza w czterech ścianach małych izb? Odpowiedź powinnaby chyba brzmieć: usunąć niewłaściwe sprzęty jeśli je mieszkańcy posiadają, a postawić takie, które najmniej zabierają miejsca. Odpowiedni sprzęt dostosowany do warunków musi się znaleźć i u tych, co dotąd bez niego się obywali, nie mając go gdzie postawić. Rozumie się, iż w takich stosunkach mieszkaniowych znana dotychczas każdemu szafa, stół albo łóżko, nie mają wartości. Dlaczego? Rzecz prosta, bo zabierają dużo przestrzeni. To też przestrzeń musi być brana przedewszystkiem pod uwagę i do niej trzeba koniecznie przystosować budowę sprzętów, któreby się dały w razie potrzeby składać i rozkładać. Muszą one tę przejściową służbę tak długo spełniać, dopóki mieszkań nie będzie poddostatkiem i to obszernych odpowiadających nowoczesnym wymaganiom higjeny. Ale nawet wówczas będą mogły spełniać swoje zadanie, bo odpadnie tylko czynność składania i rozkładania, co dzisiaj przy braku miejsca jest konieczne. Pole dla wszelkiego rodzaju pomysłów w tej dziedzinie właśnie leży odłogiem, a powołani mogą tutaj wiele zdziałać. Niech się wysilają, by zbudować stół składany, który w razie potrzeby będzie ławką lub krzesełkiem, a skoro się go złoży, może stanowić 3 lub 4 ramy łatwo przenośne i zestawialne. Otomanka może być tak zaprojektowana by zastępowała krzesełko lub łóżko. Stół kuchenny winien mieć schowaną zmywalnię do naczyń. Deska do prasowania wcale nie zajmuje miejsca jeśli jest odpowiednio przy oknie umocowana. Takie przykłady możnaby mnożyć bez końca, bo wszędzie da się coś nowego wprowadzać, a raczej ulepszać. Sprzętów rozkładanych już i dzisiaj nie brak, mają one jednakże tę wadę, iż są niehigjeniczne, a o higjenę przecież najbardziej chodzi. Mebel taki musi być jak najprostszy, wygodny, lekki, wytrzymały i niewiele zajmujący przestrzeni. Poza temi sprzętami, które z konieczności muszą powstać i produkowane być winny, budownictwo dzisiejsze jeśli nie w Europie to w każdym razie na drugiej półkuli stosuje nowe metody, umieszczając n. p. szafy w ścianach, skombinowane razem z łóżkiem. Przednia część szafy, imitująca w dzień szufladę, wysuwana jest na noc i służy za łóżko, a wszystko to ma na celu wyzyskanie miejsca. Czy tego rodzaju rozwiązywanie zagadnienia w zdobywaniu jak największej przestrzeni w mieszkaniu jest celowe, praktyczne, higjeniczne i estetyczne, to niewątpliwie życie pokaże i skoryguje. Jeśli jest mowa o meblach rozkładanych, posiadających tylko czasową wartość, to bezsprzecznie w tym terminie: „rozkładanie" leży jeszcze inna, możliwość nie łatwo przemijająca, którą należałoby przy komponowaniu dzisiejszych sprzętów uwzględniać. Obchodzi to w pierwszym rzędzie ściśle koła fachowców, a później dopiero nabywców. Otóż fachowi projektodawcy szukający nowych form dla dania wyrazu twórczości naszej epoce, w dziedzinie rodzimego sprzętarstwa, powinni szukać takich sposobów konstrukcyjnych, ażeby mebel zwłaszcza wykwintny mógł być w każdej chwili na kawałki rozebrany, w celu wymiany tychże, potrzeby odnowie-

nia, albo zmiany koloru. Nie potrzeba dodawać jakie to znaczenie ma i przy transporcie. Ta dążność może nadać zupełnie inny charakter sprzętom, a w każdym bądź razie przyczynić się do wynalezienia łatwiejszego sposobu odnawiania mebli. Chodzi więc tutaj o samą techniczną stronę budowy sprzętów i odnosi się przedewszystkiem do przedmiotów politurowanych, o artystycznej czy muzealnej wartości. Dzisiejszy sposób sklejania mebli „na stałe“ stosowany prawie wyłącznie przy fabrykacji sprzętów, wyklucza zupełnie rozbieranie bez narażenia ich na uszkodzenie. Są oczywiście pod tym względem wyjątki, ale one temu znaczeniu rozbierania jakie jest wyżej podane nie odpowiadają. To też jednym z naczelnych zadań, któremi się zająć winni nasi młodzi adepci kunsztu stolarskiego, a zwłaszcza ci co kształcą się w szkołach przemysłu artystycznego jest to, by projektowali urządzenia mieszkań dostosowane do warunków. To jest drugie, a bardzo wdzięczne pole do popisów. *Marjan Padechowicz.*

POLSKA PROPAGANDA.

Sprawozdanie o tryumfach zespołu Parnella w Berlinie napełnia każdego Polaka uczuciem dumy i radości, jest jakby nagrodą za upokorzenie, jakie spadło na nas w Brukseli, w pawilonie „Polskim“.

Tak Balet Parnella, jak i pawilon polski w Brukseli są propagandą narodową — jedna z dodatnim i radosnym, druga z bardzo smutnym i ujemnym wynikiem. Zestawione razem uczą, że tylko to, co jest naprawdę „nasze i naprawdę polskie“ zyskuje poklask, pod warunkiem jednak, że jest mądrze przemyślane i solidnie wykonane. — Bo i cóż my naprawdę pokazujemy cudzoziemcom własnego? Bekony wysyłane do Anglji są wieprzowe, a nie polskie. Polskie jaja? To kurze nie polskie. Żywiec czy Oko? Zagranica zna lepsze portery, bawary czy pilznery. Polską powszechną bryndzą też nikomu nie zaimponujemy. A pozatem?

A jednak moglibyśmy stworzyć wiele polskich rzeczy, które wartoby i trzebaby obcym pokazać, trzeba tylko współpracy społeczeństwa naszego, jako całości.

Jednostka nie da rady.

Dlaczego Berlińczycy zachwycali się tańcami polskimi? Bo były oryginalne, naprawdę polskie. No i dzięki tym tańcom i nóżkom, które je wykonały, Polacy są w Niemczech bardzo „modni“.

Czy nie możnaby wykorzystać obecnej przyjaznej nam psychiki niemieckiej i pokazać Niemcom także inne rodzaje egzotyki polskiej produkującej?

Mam na myśli meblarstwo, oparte nie na marnem naśladownictwie zagranicznych wzorów, lecz na motywach swoistej polskiej sztuki, czy na motywach ludowych. A mamy i polską sztukę stosowaną także. — Przecież w swoim czasie stworzono polski „ludowy“ styl zakopiański w meblarstwie. Huculów sztuka ludowa też się podobać będzie.

Polska nie może poprzestać na takich filarach polskiej propagandy — jak nóżki p. Halamy et Parnell, głos Kiepury, muzyka Paderewskiego i likiery Fränkla i Baczewskiego. To nie jest pełnym obrazem narodowej i polskiej pracy. Nie jesteśmy narodem tylko śpiewaków, muzyków, tancerzy i wódkorobów. Jesteśmy także narodem pracy, mamy własne wytyczne linij, kolorów, kształtów.

Tylko czyśmy zaleniwi, czy zaskromni, lub mało wierzymy sobie, pracy ducha naszego, naszych rąk pracy? I tak mało o naszej pracy, o naszem polskiem pięknie swoistem wiedzą zagranicą.

Wróćmy do stolarstwa meblowego. Co w nim jest polskiego? Czy styl, kolor, materjał, kształt?

Nie ma tam nic poza surowym materjałem. Prawie wszystko, to marne naśladownictwo i, łącznie z 90 procent materjałem, zagraniczne. Dlaczego tak jest? Bo polski wytwórca rzemieślnik nie ma głosu żadnego, zbiedzony kryzysem, bez kapitału, zależny jest zupełnie od kupca producenta obcego duchem polskiej myśli, zapatrzonego ze ślepem nabożeństwem w wyższość zagranicznych „cudów“, — obcego naszej kulturze, obcego naszej polskiej duszy.

Ten kupiec pośrednik nadaje ton, robi modę. — A polski rzemieślnik — niewolnik kapitału, bo sam bez kapitału, robi co mu każą, bo robić musi.

Gdyby jednak polski projektodawca-architekt, polski artysta-malarz i rzeźbiarz, polski myśliciel artysta poprostu, wziąwszy do pomocy polskiego leśnika, stworzył naprawdę polski wzór mebla, opartego i na materjale polskim, nie zagranicznym, stworzyłby rzecz cudownie piękną, jak piękną jest sztuka polska.

Czy to w materjale o barwach naturalnych, czy w drzewach sztucznie na pniu barwionych, wybór mamy obfity. A lasu dość, a fabryki chemiczne mamy, tembardziej, że państwowe. A zastąpienie fornir zagranicznych, drogich, fornirą krajową, z drzew różno na pniu kolorowanych, dałoby tysiącom rąk polskich pracę, gospodarstwu społecznemu bardzo poważne dochody. Bo za fornir idą zagranicę grube miljony. Czy styl mebla naprawdę polski nie

podbiłby serca Berlińczyków, a może nietylko Berlińczyków. Zagranica, gdyby się naprawdę stworzyło coś „prawdziwie polskiego", byłaby poważnym odbiorcą. Tylko że obecnie wytwarzamy rzeczy, które już w Berlinie czy w Wiedniu są dawno „niemodne". I dlatego zagranica kupuje w Wiedniu, i Wiedeń do Polski eksportuje meble. (W częściach, Banberger).

Nie chcemy się rozpisywać szeroko. Apelujemy gorąco do wszystkich, komu sprawa piękna polskiego na sercu leży, pomyślcie nad tą sprawą. W Polsce polski styl, polski materjał mebli i wnętrz.

Apelujemy do artystów, malarzy, rzeźbiarzy, architektów i projektodawców, profesorów szkół zdobniczych, nietylko Krakowa, tej duchowej stolicy i przewodniczki Polski, ale Polski całej. Stwórzcie piękno polskie w meblu. Rzemieślnik, stolarz polski, wiernie wykona obraz myśli Waszej.

Bądźcie tymi, którzy marne małpowanie wzorów zagranicznych usuną tę tandetę formy i kształtu, marnie wykonaną, by tanią być mogła, bo tak chce kupiec-pośrednik.

Jeśli polskie dekoracje sceniczne podobały się Berlińczykom, bo były naprawdę polskie, spodoba się im i prawdziwie stylowy polski mebel.

Wszak tyle jest mózgów w Polsce tęgich i tyle rąk do pracy.

Wszystkim, komu dobrą wyda się myśl nasza, prosimy o przedruk, w imię dobra myśli polskiej, pracy polskiej i tych setek tysięcy rąk bezrobotnych, którym możnaby dać pracę, tworząc polską fornirę, z polskiego, na pniu kolorowanego drzewa i polski swoisty styl meblowy.

Mistrzowie stolarscy w Krakowie:

(—) Wójcik Sebastjan. *(—) Józef Kobos.*

ZREDUKUJMY IMPORT.

Ogólnie wiadomem jest, iż produkcja fornierów w Polsce znajduje się po dziś dzień właściwie w powijakach. Na terenie całego państwa mamy ogółem zaledwie 8 fabryk (5 w Warszawie, 1 w Radomiu, 1 w Wierzbniku i 1 w Poznaniu), z których większość przejęliśmy z czasów rosyjskich, gdyż dwie tylko powstały po wojnie w latach dobrej konjunktury, ilość surowca, zużywana w naszym przemyśle fornierowym, jest skutkiem tego nieduża, przyczem podkreślić należy, iż w produkcji tej zużywa się niemal wyłącznie surowiec krajowy, a to w pierwszym rzędzie dębinę, jesion, topolę, (tę ostatnią do wyrobu ślepych fornierów) w mniejszym zaś stopniu drewno buka, sosny i innych. Ten stan rzeczy istnieje jeszcze dzisiaj, mimo iż w ciągu ostatnich lat na rynku meblowo-stolarskim zaszły poważne zmiany, wymagające również i ze strony produkcji innego jej nastawienia do potrzeb konsumentów.

Przypominają sobie zapewne Czytelnicy, iż jeszcze kilka lat temu wyrób mebli ograniczał się niemal wyłącznie do zużycia materjałów dębowych (jadalnie), i jesionowych oraz topolowych (sypialnie), jedynie w b. zaborze austrjackim było inaczej. Dziś sytuacja zmieniła się zupełnie. Cały nasz przemysł meblowo-stolarski przestawił się poprostu na wyroby wykonane z fornierów egzotycznych, sprowadzanych z zagranicy. Wyłom w tym kierunku zrobiła pierwsza Małopolska. Jeszcze nie tak dawno bowiem należało tu do „dobrego tonu" nabywanie mebli pochodzenia wiedeńskiego, gdyż Wiedeń, jak wiadomo, był dawniej i jest poniekąd i dziś jeszcze centrum europ. produkcji meblowej. Społeczeństwo małopolskie tak dalece przyzwyczaiło się do nabywania tych mebli, iż sprzedawcy mebli musieli się do tego dostosowywać. Czynili to w ten sposób, że albo sprowadzali je z Wiednia, albo też żądali od swych dostawców, by ci ściśle kupowali wzory wiedeńskie, zarówno pod względem jakości jak i materjału, z jakiego wytwórnie wiedeńskie wyroby te produkowały. Stąd też zarówno przemysł jak i rzemiosło stolarskie w Małopolsce zmuszone były do używania takich fornierów, jakich używano do mebli wiedeńskich. Co gorsza jednak przykład Małopolski oddziaływał na resztę kraju i już po kilku latach wszędzie używa się do wyrobu mebli fornierów zagranicznych.

Rzecz jasna, że ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Krajowy przemysł fornierów winien wytężyć swe siły w kierunku znalezienia dróg, by wytwórców meblowych przyzwyczaić do używania fornierów wyprodukowanych z surowca krajowego. Abstrahuję tutaj od tak doniosłego momentu, jakim winno być ograniczenie przywozu surowców egzotycznych do możliwie niedużych ilości, z uwagi na kształtowanie się naszego bilansu handlowego. Chcę natomiast podkreślić, iż samo przestawienie się konsumcji na surowce krajowe przy odpowiedniej propagandzie może być dokonane niedużym stosunkowo wysiłkiem.

Jednocześnie plan przestawienia się na surowce krajowe, mający bezsprzecznie znaczenie dla całego drzewnictwa polskiego, także pod względem finansowym wydaje się zupełnie realnym. Zauważono bowiem, rzecz charakterystyczna, iż konsumcja fornie-

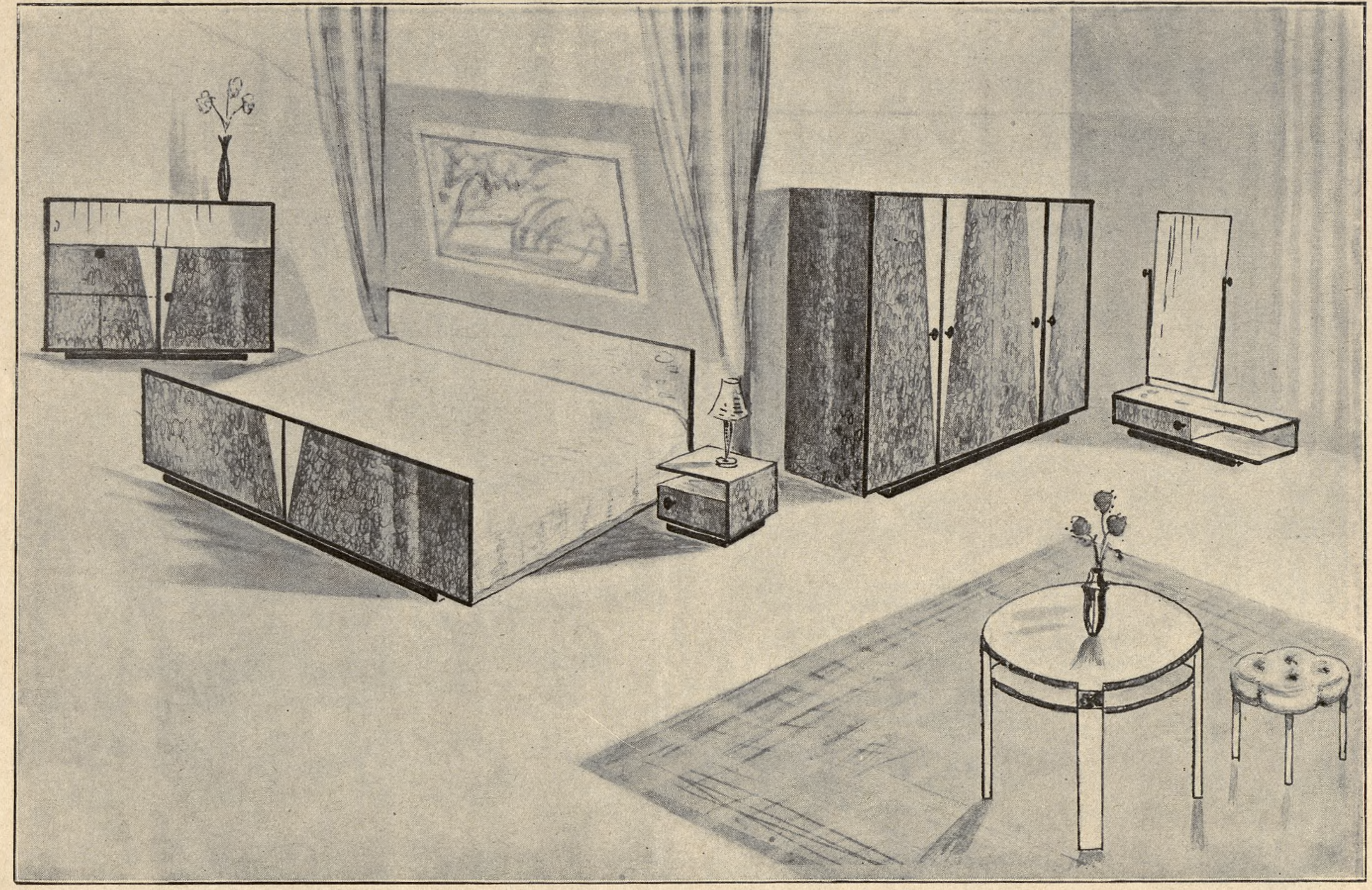

SYPIALNIA
Nr. 97.

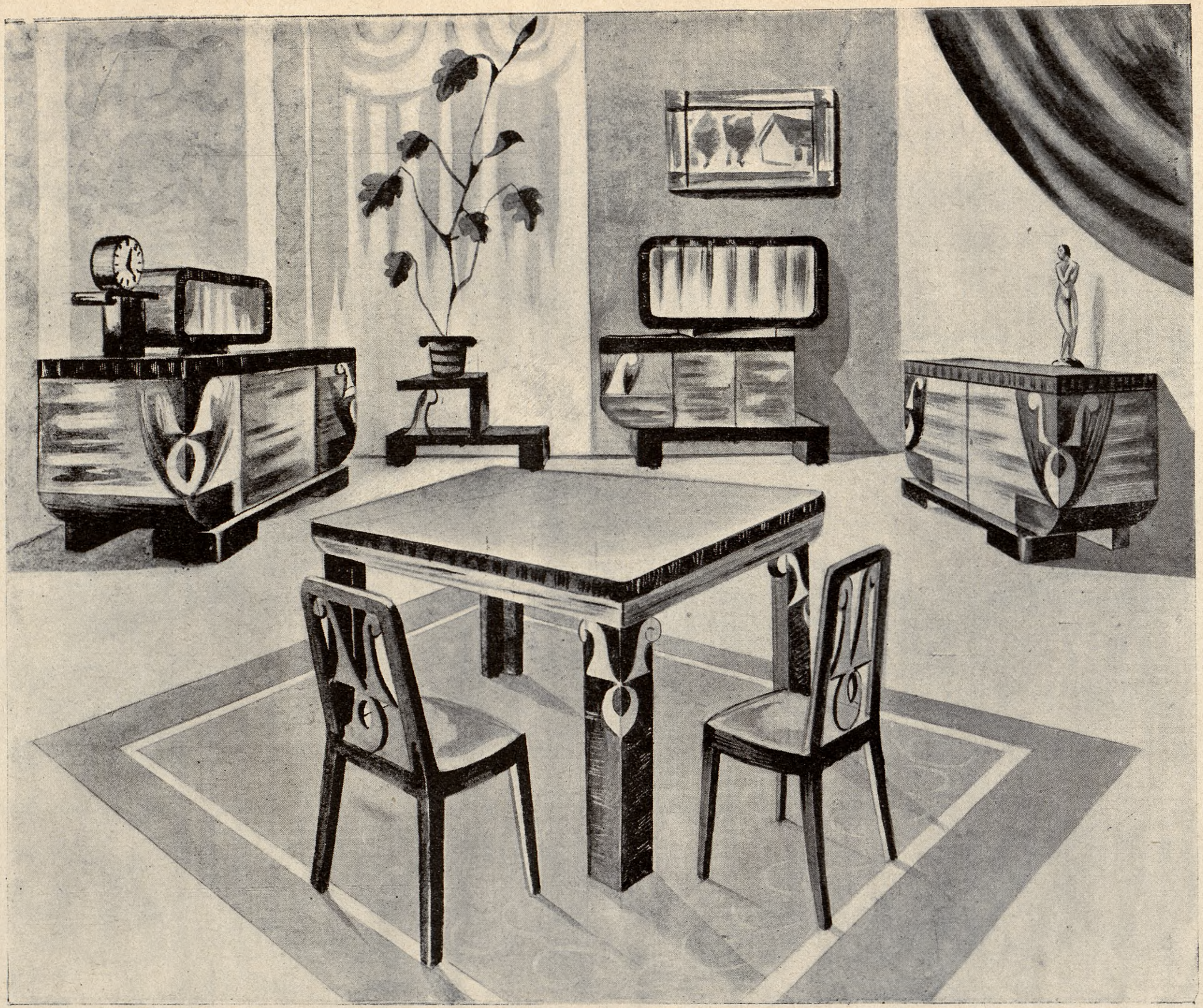

JADALNIA
Nr. 98.

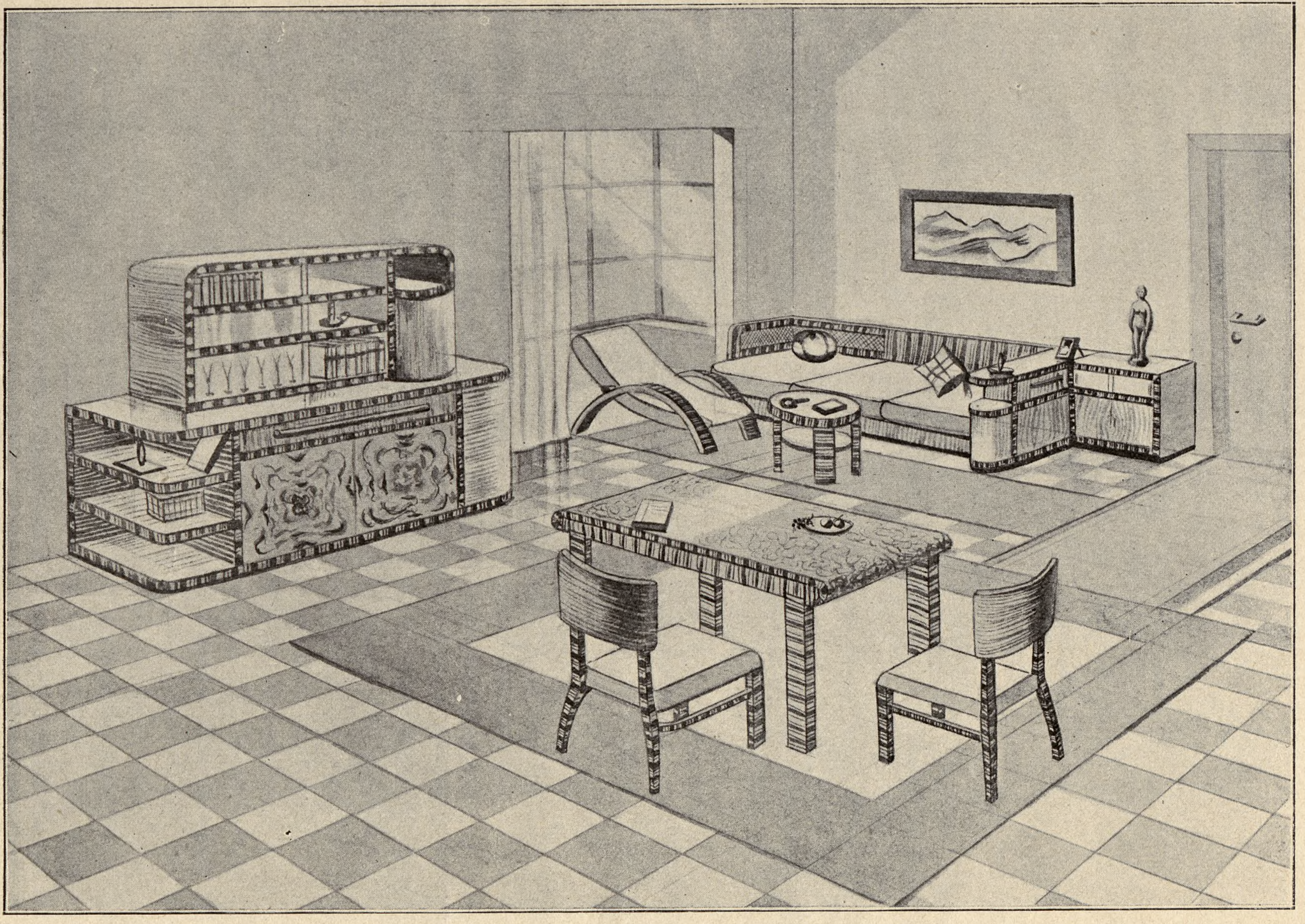

POKÓJ MIESZKALNY
(Komb.) Nr. 99.

Projekt. Arch. E. Kopisch.

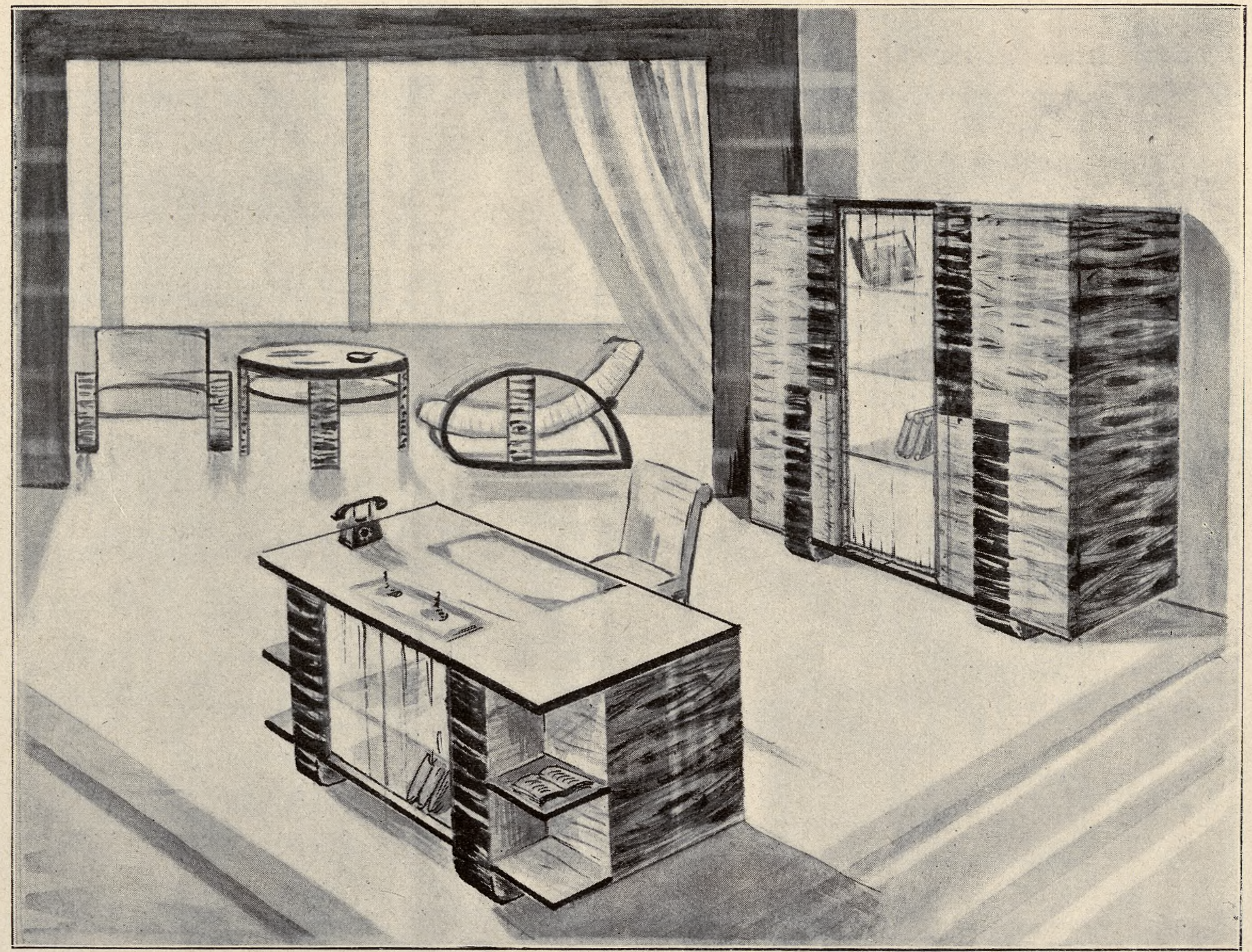

GABINET
Nr. 100.

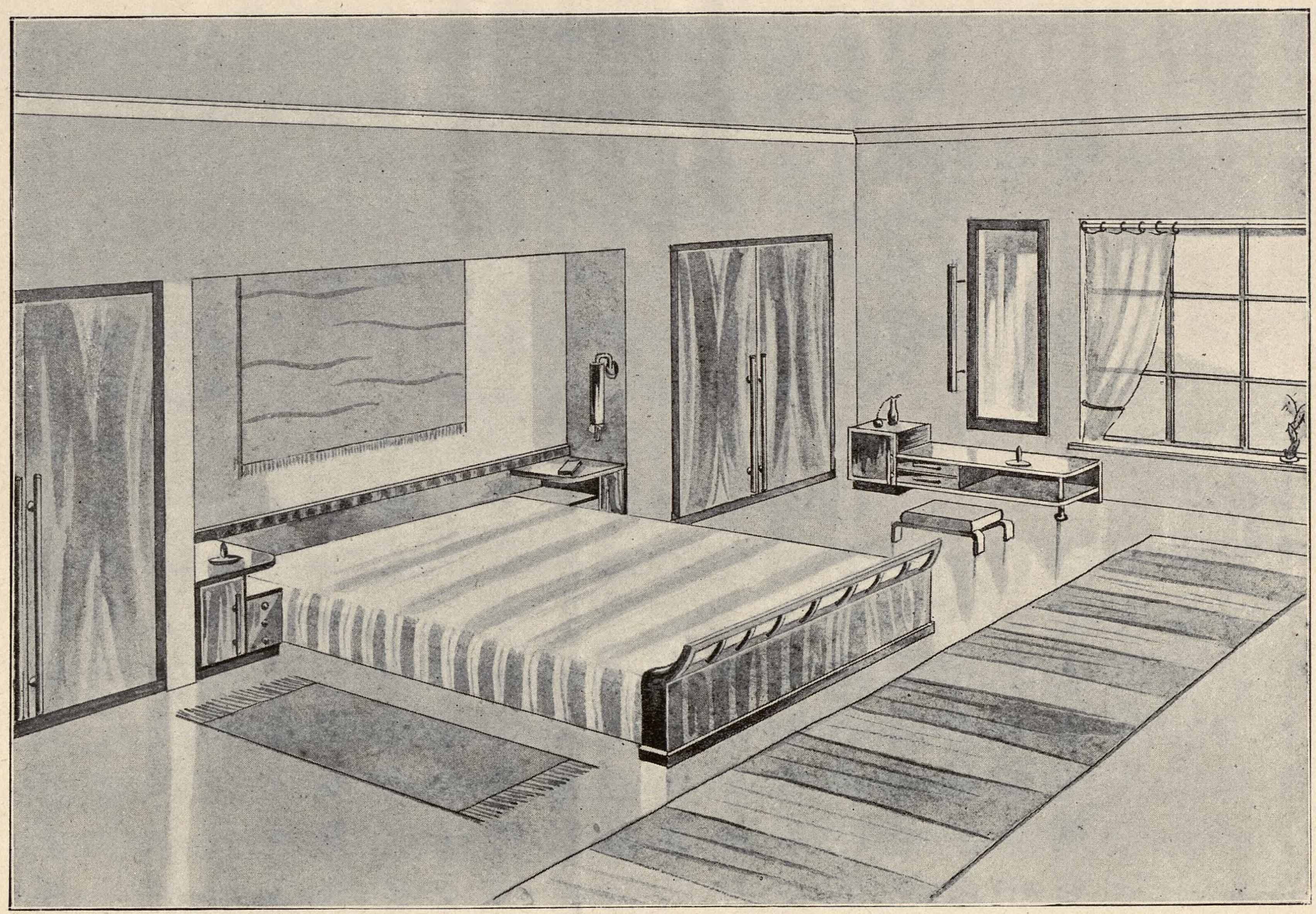

SYPIALNIA
Nr.! 101.

Projekt. Arch. E. Kopisch.

JADALNIA
Nr. 102.

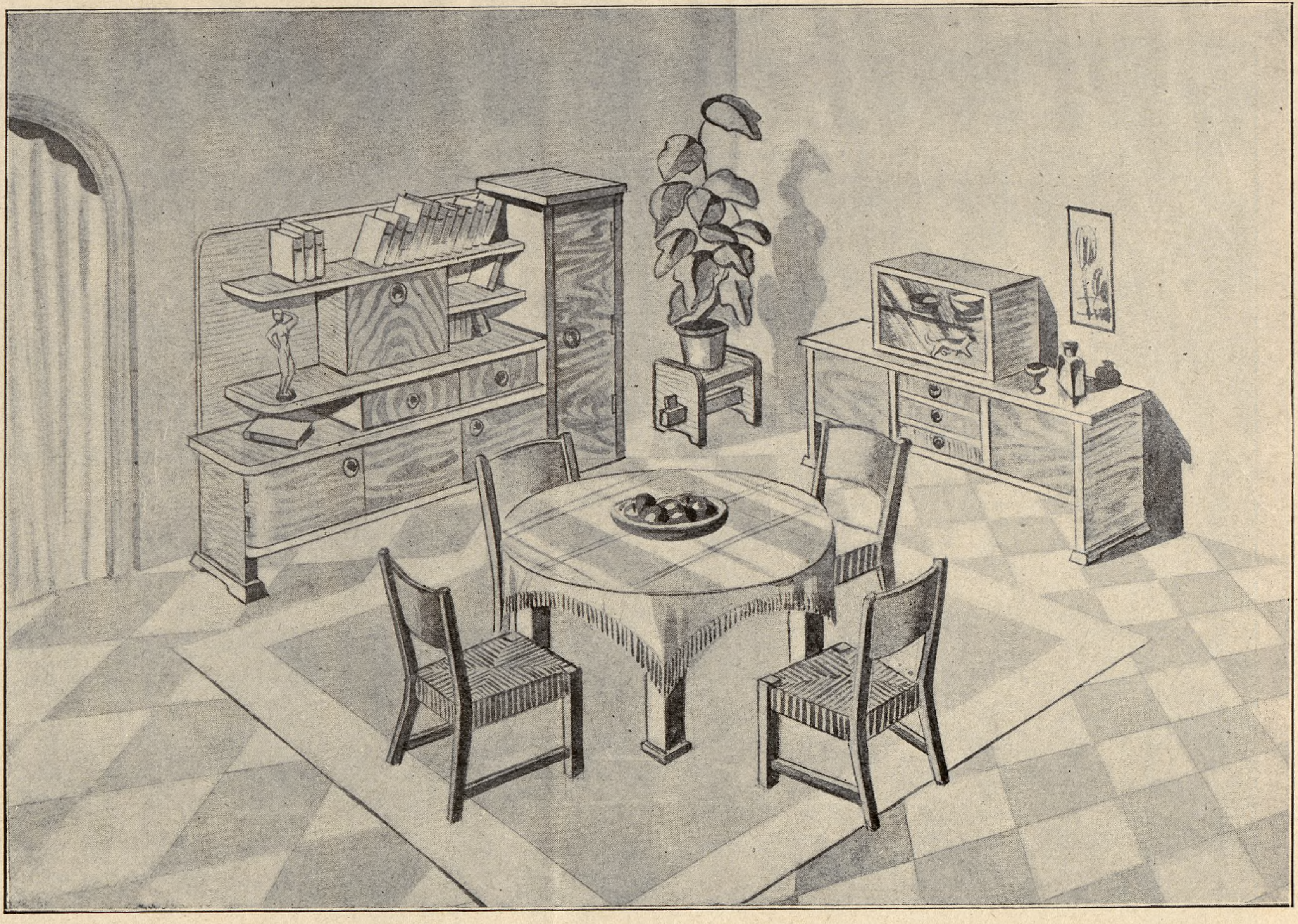

POKÓJ MIESZKALNY
(Komb.) Nr. 103.

Projekt. Arch. Otto Machalek.

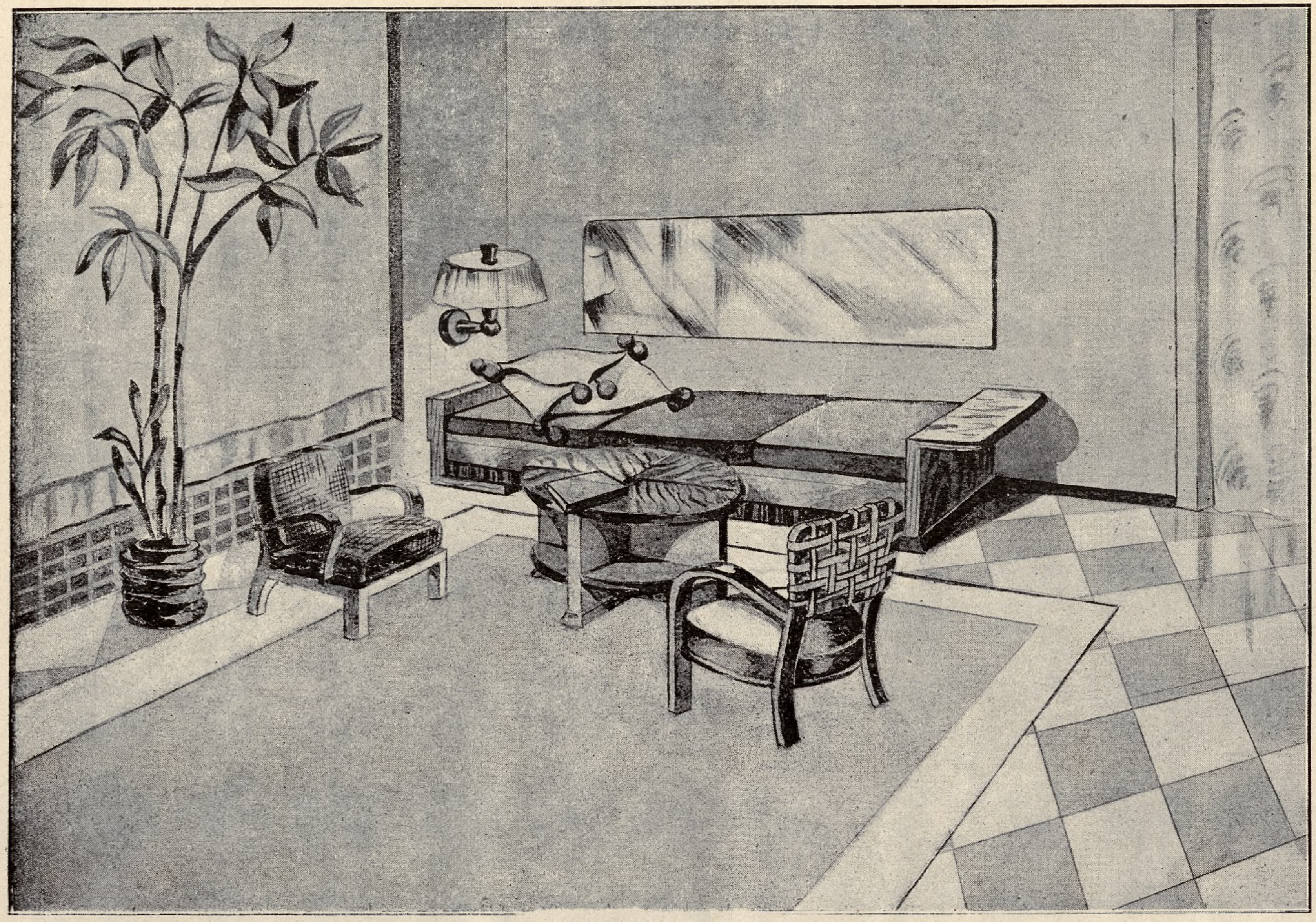

WYGODNY KĄT
Nr. 104.

Projekt. Arch. Otto Machalek.

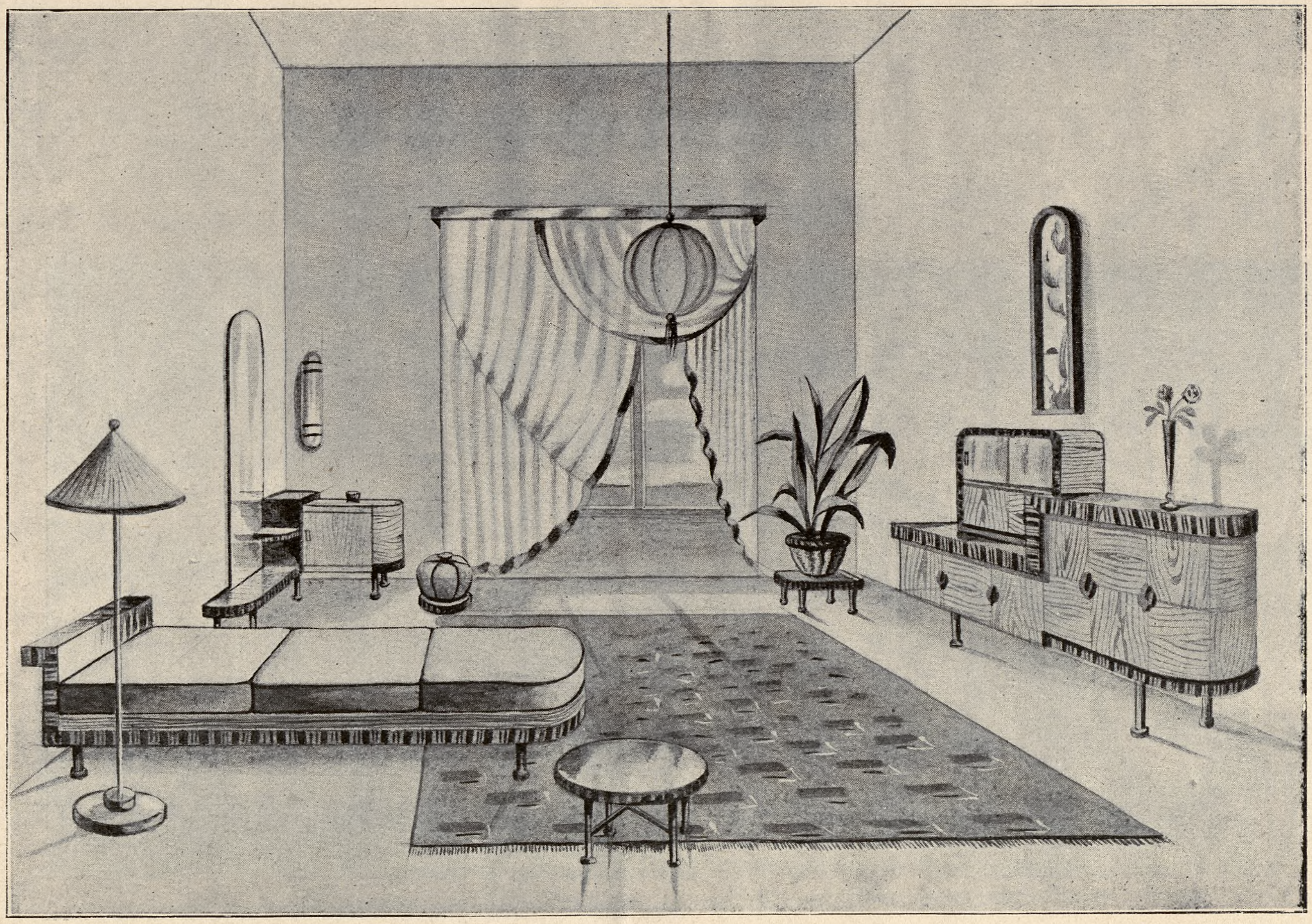

BUDUAR
Nr. 105.

Projekt Arch. S. Hausleitner — Wiedeń

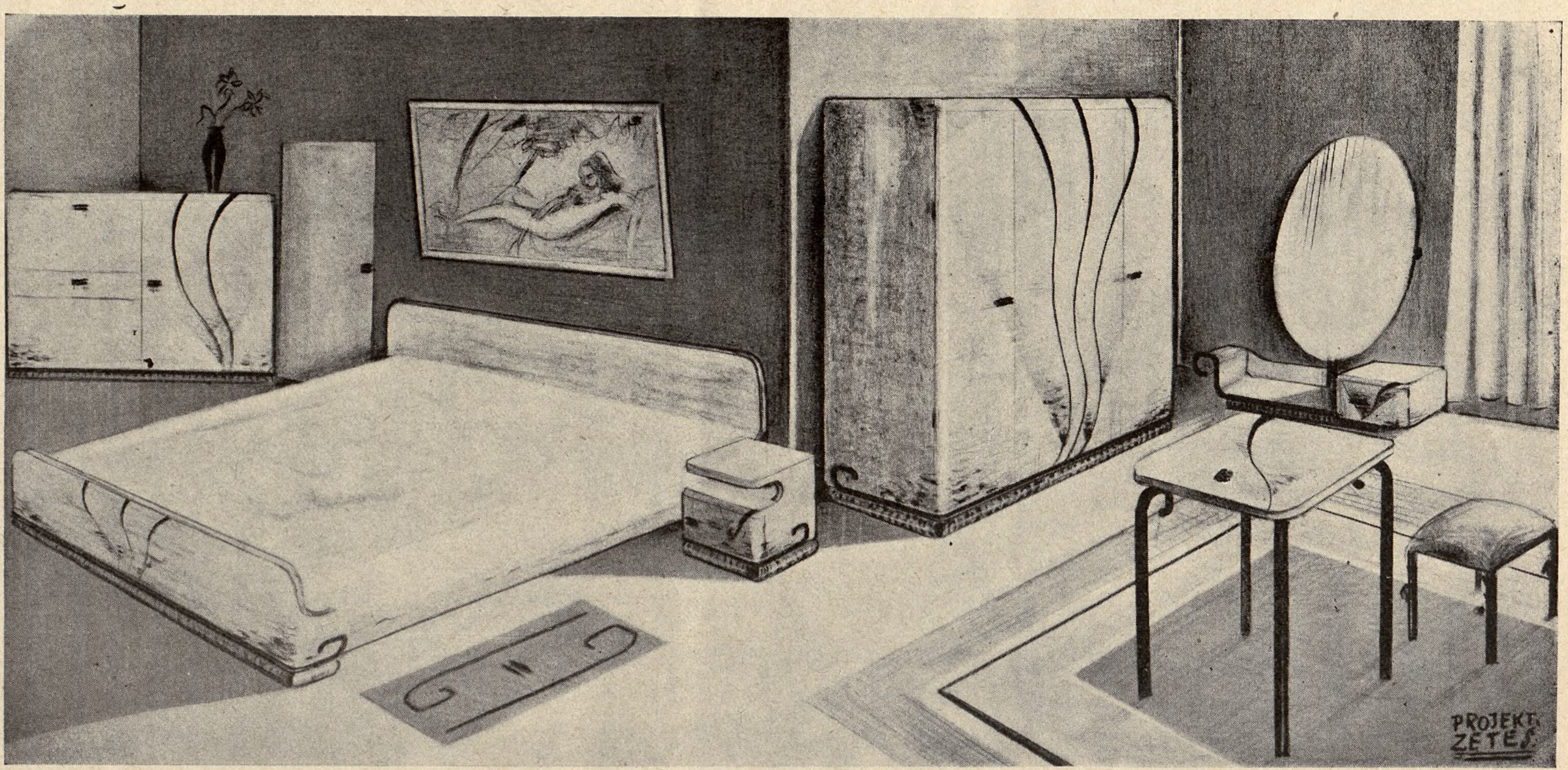

SYPIALNIA
Nr. 106.

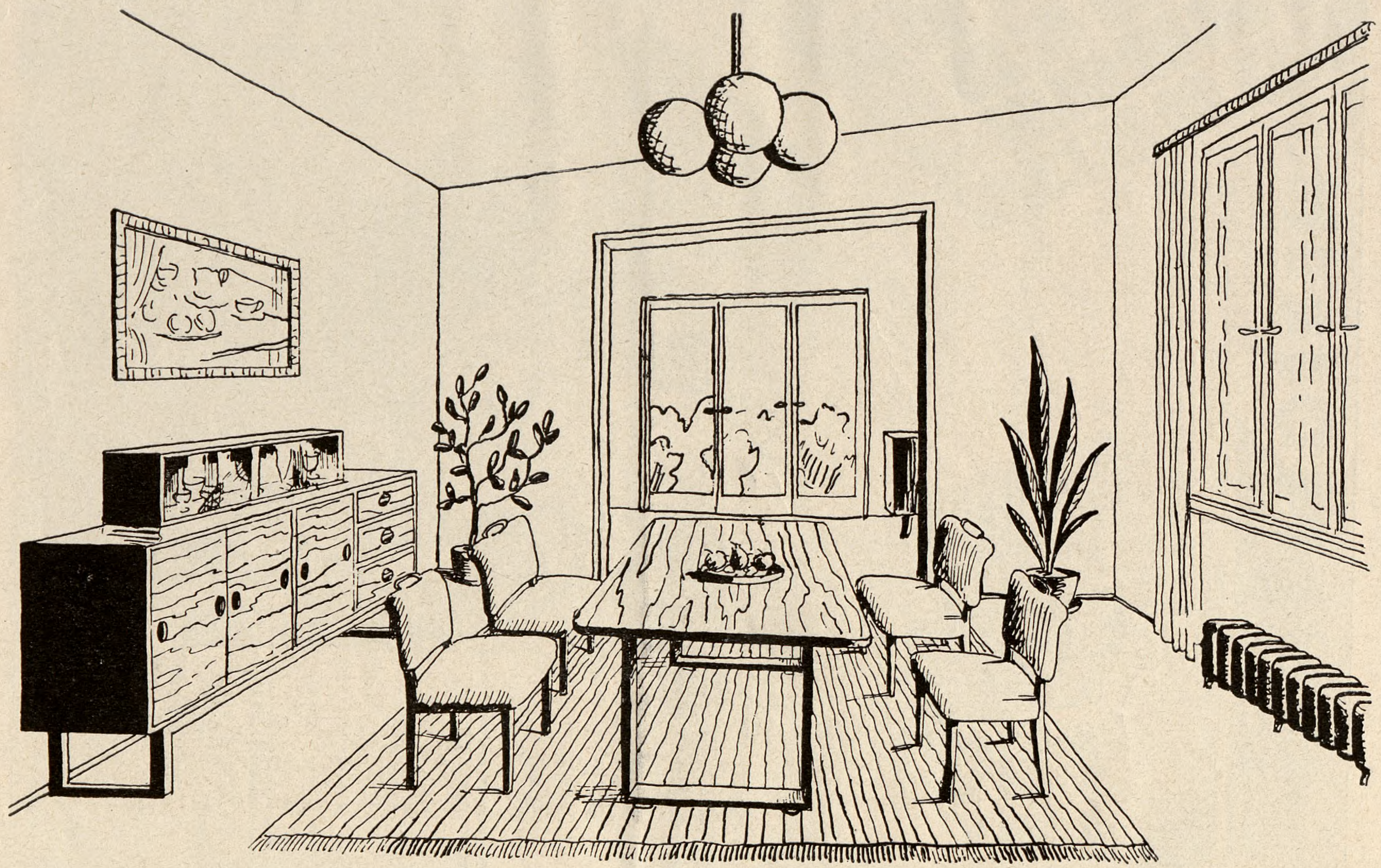

JADALNIA
Nr. 107.

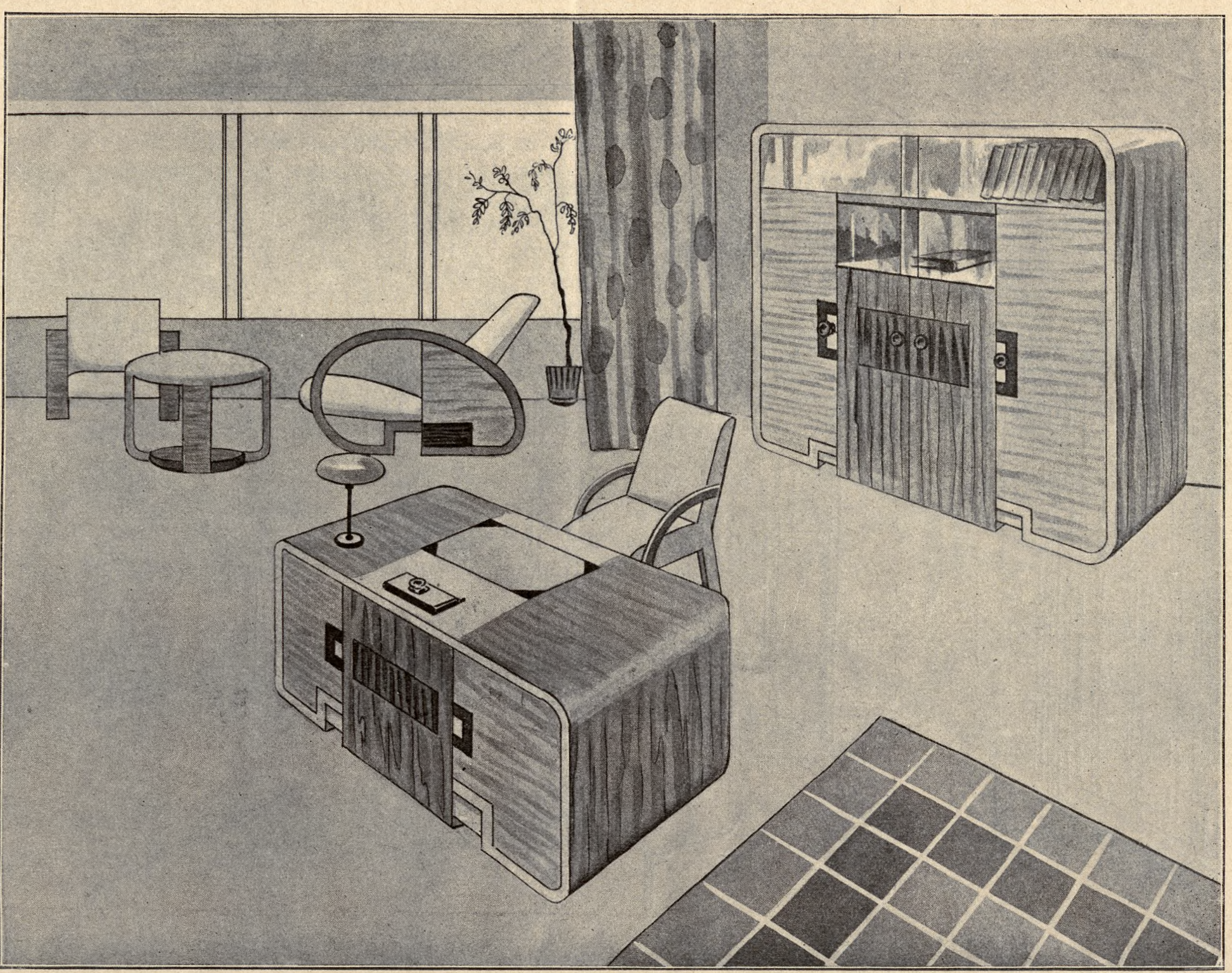

GABINET
Nr. 108.

rów w Polsce w ostatnich latach mimo kryzysu *nietylko nie spadła*, ale przeciwnie wzrosła. Bardziej jednak niż produkcja wzrósł zbyt na forniery. Niestety nie na forniery z drzewa krajowego, lecz sprowadzane w gotowym stanie z zagranicy. Jak wyżej wspomniałem, jest to w niemałym stopniu winą Małopolski. Sytuację obecną maluje dosłownie fakt, że fabryki nasze nie mogąc (lub nie chcąc z niewiadomych powodów) produkować swych wyrobów z surowca zagranicznego, same objęły rolę pośrednika, zakładając przy swych fabrykach składy fornierów zagranicznych, przeznaczonych do dalszej odsprzedaży detajlicznej. Z tej niezdrowej bezsprzecznie, bo anormalnej sytuacji winien polski przemysł fornierowy szukać dróg wyjścia. Z dwojga złego wybiera się normalnie mniejsze: jeżeli już nie możemy się obejść bez fornierów zagranicznych, sprowadzajmy przynajmniej surowiec, który w naszych fabrykacjach przerobimy sobie na forniery. Trudno wprawdzie przymknąć oczy na przeszkody, na jakie prawdopodobnie natrafi realizacja tego planu jak n. p. brak fachowców brakarzy, wynajdywanie odpowiedniego surowca egzotycznego, przeszkody o charakterze technicznym, jak stosowanie odmiennej techniki „krajania" jakiej niektóre drewno egzotyczne wymaga, z drugiej jednak strony wydaje się nam, że przy dobrej woli i odpowiedniem zrozumieniu własnego interesu przez zainteresowanych producentów możnaby na tem polu b. dużo zdziałać. Wprawdzie już w ostatnich latach niektóre zakłady w pewnej mierze poczęły się przystosowywać do zmienionej sytuacji rynkowej krając już niektóre gatunki drewna sprowadzanego z zagranicy, nie wymagające specjalnej techniki, wypadki te są jednak naogół sporadyczne tak, że należy je uznać za pierwszy krok dopiero, za którym winny pójść dalsze. Im wcześniej to nastąpi tem lepiej.

Wspomnieliśmy wyżej o dużem zapotrzebowaniu na forniery z drewna zagranicznego, jakie panuje na rynku krajowym, to też jest rzeczą zadziwiającą a nawet zastanawiającą, dlaczego fabryki nasze nie wykorzystały sytuacji. Nic tedy dziwnego, że ten stan rzeczy wykorzystały fabryki zagraniczne, i w ciągu ostatnich kilku lat powstały w Warszawie 2 większe i 1 mniejszy skład komisowy fabryk zagranicznych, które wyroby z zagranicy importują w b. poważnych ilościach. Niezależnie od tego także większe składy fornierów w Polsce sprowadzają zagraniczne forniery w b. dużych ilościach. Co fakt ten oznacza, każdy łatwo zrozumie. Szkodę, jaką skutkiem tego ponosi nasza gospodarka drzewna, nietrudno obliczyć. Że nawet właściciele fabryk zagranicznych lepiej zrozumieli sytuację, dowodem tego, iż lat temu kilka fabrykanci zagraniczni sprowadzali surowiec zagraniczny celem przecierania w Polsce jako „lonsznyt", próby jednak nie dały korzystnych rezultatów, skutkiem czego zaniechano wtedy dalszego przecierania. W obecnych jednak warunkach, kiedy ograniczenie importu jest wprost nakazem chwili, rezultaty napewno byłyby korzystne. Po dokonaniu bowiem odpowiednich inwestycyj, na które pieniądze znaleźć się muszą, napewno wyniki będą inne. W świetle bowiem wzrastającego zapotrzebowania ostateczny rezultat finansowy produkcji, jedynie miarodajny, spewnością będzie dodatni.

W sprawie tej miałby coś do powiedzenia Związek Fabrykantów Dykt i Fornierów w Warszawie, jako organizacja branżowa, reprezentująca nasz przemysł fornierowy. Oczekujemy jej głosu.

Architekt *Juljusz Hollender.*

KOMUNIKAT

INSTYTUT BADAŃ I ROZWOJU RZEMIOSŁ W R. P. BIBLJOTEKA I ZBIORY SZTUKI RZEMIEŚLNICZEJ.

Kulturę rzemiosła polskiego podnosić, a przez to podźwignąć rzemiosło pod względem gospodarczym i społecznym na wyższy poziom — oto jedno z głównych zadań samorządu rzemieślniczego i naczelne zadanie powołanego niedawno do życia Instytutu Badań dla Rozwoju Rzemiosł w Rzeczypospolitej Polskiej.

Instytut rzemieślniczy przejmuje obecnie bogate zbiory Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, aby powiększać je i, — zgodnie z ogólnym planem swej działalności, — uczynić z nich żywe źródło wiedzy zawodowej dla pracowników wszystkich gałęzi i rodzajów rzemiosła.

Bibljoteka Instytutu zawiera przeszło 5.000 tomów. Czytelnia na pierwszem piętrze gmachu Muzeum Rzemiosł przy ul. Chmielnej Nr. 52 otwarta jest codziennie od godz. 10 do 2 i od 5 do 7 wiecz. a w niedzielę od godz. 11 do 2. Wstęp bezpłatny. Bibljoteka zawiera m. in. wiele pięknych dzieł ilustrowanych w zakresie rzemiosł grupy drzewnej, metalowej, budowlanej, odzieżowej i inn.: katalog czytelni, podzielony na kilkadziesiąt działów, ułatwia znalezienie książek szczególnie dla pracownika danego rzemiosła pożytecznych i ciekawych.

Zbiory Muzeum Sztuki Rzemieślniczej mieszczące się w salach parterowych gmachu, dostępne są dla zwiedzających codziennie od g. 10 do 3, w niedziele zaś od godz. 11 do 2.

Muzeum zawiera wiele ciekawych i pięknych okazów sztuki rzemieślniczej, zwłaszcza w zakresie stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, ceramiki, i inn. Zwiedzanie Muzeum oprócz przyjemnej rozrywki daje możność kształcenia smaku i pogłębienia kultury artystycznej, która stanowi istotny warunek wartości produkcji w każdym niemal zawodzie rzemieślniczym.

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty.

OGŁOSZENIA:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
II i III. str. okładki oraz w tekście	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	zł.
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.	„

Opisowe w wydaniach specjalnych, 50 gr. za jednołamowy wiersz milimetrowy.

Drobne za słowo 10 gr. popisowe (tłuste 25 gr. 5 liczb lub znak oferty, oraz głoski a, i, o, u, w, z, oblicza się jako jedno słowo Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przedpłata roczna „Meblostylu" wynosi łącznie z kosztami przesyłki zł. 12 – Cena pojedynczego egzemplarza zł. 4·— Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty. Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Kraków.

Red. odp: Michał Pasławski. — Wydawca: Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Tow. św. Michała Arch.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.